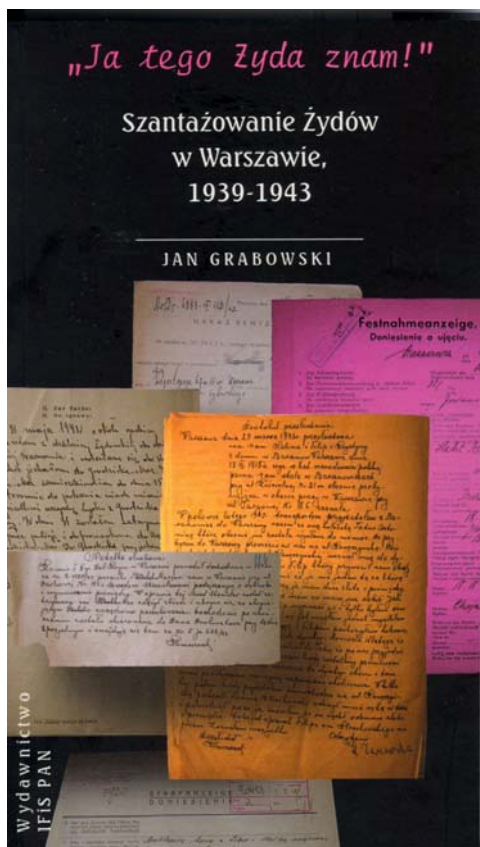


**JAN GRABOWSKI, „«JA TEGO ŻYDA ZNAM!» SZANTAŻOWANIE ŻYDÓW W WARSZAWIE 1939-1943”, CENTRUM BADAŃ NAD ZAGŁADĄ ŻYDÓW, WYDAWNICTWO IFIS PAN, WARSZAWA 2004**



O zróżnicowanych postawach Polaków wobec zagłady Żydów w latach II wojny światowej nie pisano dotychczas zbyt wiele. Temat, z różnych przyczyn, był pomijany przez polskich historyków lub w najlepszym wypadku traktowany marginalnie. Jeśli już pisano na ten temat to raczej starano się ukazać Polaków jako ratujących żydowskich współobywateli przed Zagładą. Na plan pierwszy wysuwano działalność Rady Pomocy Żydom „Żegota” i największą liczbę „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata” uhonorowanych przez jerozolimski Instytut Yad Vashem. Szmalcowników i szantażystów zaliczano w szeregi marginesu społecznego, kryminalistów i zdrajców narodu. W podręcznikach szkolnych można było przeczytać, że polskie Państwo Podziemne nie tylko potępiało takie postawy, ale z całą surowością karało tych, którzy je prezentowali. Od kilku lat grono historyków młodego i średniego pokolenia podejmuje próby klasyfikacji i opisanie tych postaw. Nasza dotychczasowa wiedza na temat szantażystów i szmalcowników opierała się przede wszystkim na relacjach, wspomnieniach i pamiętnikach

wojennych. Jan Grabowski - polski historyk pracujący na uniwersytecie w Ottawie - sięgnął po niewykorzystywane do tej pory źródła historyczne. Badając zjawisko szantażowania Żydów i szmalcownictwa w Warszawie w latach 1939-1943 dociekania swe oparł na aktach niemieckich sądów - Sądu Specjalnego (Sondergericht Warschau), oraz współpracującego z nim Sądu Niemieckiego (Deutsches Gericht Warschau). Podejmowały one sprawy karne w czterech przypadkach: 1) gdy szantażyści bezprawnie podawali się za gestapo, 2) gdy szantażowano Polaków błędnie oskarżając ich o żydowskie pochodzenie, 3) gdy podejrzewano korumpowanie urzędników niemieckich, 4) gdy ze skargą na szantażystów zgłosili się na policję sami Żydzi. Akta niemieckich sądów, liczące ponad 17 tys. teczek przechowywane są w Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy i jak do tej pory nie były wykorzystywane przez krajowych historyków. (Dlaczego?)

Zwracając uwagę na charakter źródeł autor zastrzega, że wnioski wyciągane na podstawie ich analizy nie mogą być podstawą do formułowania uogólnień dotyczących całości ziem polskich pozostających pod okupacją niemiecką. Dotyczą one samej Warszawy i jej najbliższych okolic. To ważne zastrzeżenie, bowiem do naszego dotychczasowego obrazu stolicy jako największego skupiska polskiego ruchu oporu wobec okupanta, możemy dołożyć wizerunek co najmniej obojętnych warszawiaków na krzywdę dziejącą się na ich oczach warszawskim Żydom, *nota bene* też warszawiakom. Autor zauważa, iż mimo, że słowo „szmalcownik” weszło do potocznego języka, a jego znaczenie tłumaczą słowniki i encyklopedie to jednak samo zjawisko obrosło mitami i półprawdami. W kolejnych rozdziałach stara się ukazać obraz zjawiska, który jest najbar-

dziej zbliżony do okupacyjnej rzeczywistości, a jednocześnie weryfikuje nasze potoczne wyobrażenia o tamtym okresie.

Punktem wyjścia do rozważań jest rozróżnienie pomiędzy „szantażystami”, a „szmalcownikami”. Przestępcy dokonujący wymuszeń w okresie do jesieni 1941 r. to „szantażyści”. W okresie tym okupacyjne prawo niemieckie nie przewidywało kary śmierci dla Żydów przebywających poza gettem. Szantażyści wybierali co prawda swoje ofiary według klucza rasowego, ale zdawali sobie jednocześnie sprawę, że w razie aresztowania szantażowanemu groziła co najwyżej kara grzywny lub aresztu. Sytuacja uległa radykalnej zmianie gdy 15 października 1941 r. generalny gubernator Hans Frank wydał rozporządzenie o karze śmierci dla Żydów przebywających poza gettem. Tym samym rozporządzeniem zapowiadano karę śmierci dla Polaków udzielających wsparcia ukrywającym się poza gettem Żydom. Przestępcy, którzy od jesieni 1941 r. zajmowali się tropieniem Żydów („szmalcownicy”), robili to z pełną świadomością, że w razie denuncjacji ich ofiary czeka pewna i bezapelacyjna śmierć. Dlatego właśnie szmalcowników należy zaliczyć do grona współuczestników zbrodni Holokaustu.

Grabowski kreśli obraz szantażysty i szmalcownika, zastanawia się nad ich zarobkami,

Warszawa, 19-XI-1940. r.

Szanowne Państwo!

Na podstawie przeprowadzonych faktów dochodzeń ustaliliśmy wyniki nadzwyczajnych faktów.

Wobec powyższego zwracamy się o dostarczenie skanionki niniejszego sumy 2000. - i w tym celu dwa tysiące złotych w bankowej kopercie na nazwisko Ewald Reimer.

Wracając zwracamy uwagę w naszym poście, dowody obciążające.

W precyzyjnym wypadku sprawy przekazujemy niezwłocznie Sądowi niemieckim.

E. Reimer

analizuje stosunek warszawiaków do szantażowania i denuncjowania Żydów; określa portret ofiary. Wiele miejsca poświęca charakterystyce sposobów szantażowania Żydów jakie stosowali szmalcownicy. Z analizowanego materiału źródłowego wynika, że szantażyści i szmalcownicy nie byli kryminalistami, ani recydywistami, a więc nie należeli do grupy społecznej, którą nazywamy „marginielem społecznym”. Na 240 osób oskarżonych o wymuszenia na Żydach (jest to tylko jedno z wielu przestępstw kwalifikowanych jako szmalcownictwo), którymi interesowały się sądy niemieckie w Warszawie w latach 1940-1943, znalazło się zaledwie 20 przedwojennych kryminalistów (8,3%). Jak zauważa autor: „W ogromnej większości mamy więc do czynienia z ludźmi, którzy na drogę przestępstwa wstąpili dopiero w czasie okupacji.” Na przytoczoną liczbę oskarżonych przez niemieckie sądy 159 (66,3%) to Polacy (w dokumentach sądo-

wych używa się określeń „Polacy, wyznania rzymskokatolickiego, aryjczycy”), 45 (18,7%) - Niemcy, 36 (15%) - Żydzi i inni.

Pytanie, które przewija się przez kolejne partie książki dotyczy liczebności szantażystów i szmalcowników. Odpowiedź na nie da wyobrażenie o skali zjawiska. Warto przypomnieć, że w potocznej świadomości, tymi godnymi potępienia procederami zajmował się „margines”, czyli nieliczni. Grabowski pisze, że: „Wbrew często powtarzanym opiniom, zjawisko szmalcownictwa nie należało do zachowań marginalnych, lecz stało się źródłem zarobków dla tysięcy ludzi. Wielu warszawiaków stało się bezpośrednimi (i często biernymi) świadkami wymuszeń, a całe społeczeństwo było świadome istnienia nagonki na ukrywających się Żydów.” Autor wielokrotnie przywołuje opinię, że szantażowanie Żydów było jednym z wielu przejawów bandytyzmu, a szmalcownictwo z całą pewnością nie należało do zjawisk marginalnych. Powołując się na badania innych historyków oraz raport Delegatury Rządu na Kraj z 1942 r., zauważa, że 25% mieszkańców Warszawy to ci „waleczni i bohaterscy”, 70% to ci, którzy starali się tak żyć, aby przeżyć, nie angażując się w działalność niepodległościową, a ostatnie 5% (według innych szacunków od 30 do 60 tys. ludzi) to ci, którzy zhańbili się współpracą z Niemcami. Do tej właśnie grupy należeli denuncjatorzy Żydów i szmalcownicy.

Wiele miejsca autor poświęca organizacji przestępczego procederu. Okazuje się, że szmalcownictwem nie zajmowały się pojedyncze osoby. Trudniły się tym zorganizowane gangi szmalcowników, grupy nierzadko w mieszanym etnicznie składzie: Polak, Niemiec, Żyd. Na decyzję o odjęciu się szantażowania Żydów wpływ miały różne motywacje. Jedni robili to z chęci zysku, drudzy - słabego charakteru - ulegali poleceniom i nagabywaniom niemieckich władz okupacyjnych, jeszcze inni motywacje znajdowali w przesłankach ideologicznych, w których antysemityzm odgrywał wiodącą rolę. Byli też tacy, którzy załatwiali w ten sposób swoje, często przedwojenne, sprawy i porachunki z sąsiadami. W tej grupie byli też Żydzi, którzy wydawali innych Żydów w nadziei ocalenia własnego życia.

Kolejny mit, jaki obala Grabowski, to stosunek polskiego Państwa Podziemnego do szmalcownictwa.

Panuje bowiem dość rozpowszechnione przekonanie, że Polacy zdecydowanie potępiali szmalcowników. Tymczasem z analizowanych dokumentów wyłania się nieco bardziej zróżnicowany obraz. Grabowski wykazuje, że reakcja polskiego podziemia jak i samych Polaków na działalność szmalcowników była dość obojętna. Obojętność ta, zdaniem autora, zrodziła się nie tylko ze strachu przed odwetem okupanta, ale także z postępującego w czasie okupacji wykluczenia Żydów poza nawias polskiej wspólnoty obywatelskiej. Po wnikliwej analizie dokumentów polskiego podziemia, w tym znanego powszechnie Kodeksu Moralności Obywatelskiej z 1941 r., Grabowski pisze: „Rozliczne publikacje podziemne oraz rozkazy operacyjne nie pozostawiają wątpliwości, że w oczach przywódców Pań-

**Raport plutonowego policji granatowej dotyczący schwytania dwóch żydowskich chłopców poruszających się po mieście bez opasek.**

*Bożyk Józef,  
Plut. X Komisariatu PP.  
Warszawa dn. 19 września 1940 r.  
Doniesienie*

*Dnia 19. 09. 1940 r. o godz. 12 na ulicy Nowy Świat 25 przed sklepem niemieckim „Juliusz Meinl” zauważyłem 2 chłopców mających wygląd, że są żydami, lecz opasek nie posiadali na rękawach. Wobec tego wróciłem się do jednego z nich z zapytaniem, czy jest on żydem, na co odpowiedział, że nie jest żydem i że ja się mylę. Gdy zażądałem dowodu odpowiedział że nie posiada. Doprowadzeni do komisariatu podali się za 1) Borensztejna Mojżesza s. Szmula-Joska i Mindli ur. 18 V 1926, wyzn. możeszowego, handlujący, zam. ul. Wołyńska 19 m 26, 2) Borensztejna Icek s. Szmula-Joska i Mindli ur. 11. 9. 1924 handl. wyzn. możeszowego zam. ul. Wołyńska 19 m 26. W/w będąc bez opasek i podając się za Polaków czynili zakupy w firmie J. Meinl. Przez cały czas gdy ich doprowadzałem do komisariatu utrzymywali, że są Polakami, dopiero w komisariacie, gdy oświadczyłem, że sprawdzi się w miejscu zamieszkania ich, przyznali że są żydami i założyli opaski, które mieli schowane w kieszeniach. W/w już dłuższy czas tak postępowali gdyż już przedtem ich widziałem.*

*(-) Bożyk Józef, plut. PP*

stwa Podziemnego Żydzi stanowili element obcy, zewnętrzny w stosunku do narodu polskiego.” Uwaga ta pozostaje w bezpośrednim związku z karami dla szmalcowników. Kary groziły szmalcownikom ze strony polskiego podziemia, bądź też ze strony władz okupacyjnych. Tymczasem Państwo Podziemne zaczęło interesować się szmalcownictwem dość późno. 18 marca 1943 r., Kierownictwo Walki Cywilnej ogłosiło ostrzeżenie w sprawie szmalcowników, grożąc im surowymi karami i przypominając Polakom, że proceder ten jest formą kolaboracji z Niemcami. Wyroki polskich sądów podziemnych o szmalcownictwo zaczęto wykonywać dopiero pod koniec 1943 r., czyli w czasie kiedy większość Żydów polskich już nie żyła. Z reguły były to sprawy konfidentów, którzy łączyli szantaż ludności żydowskiej z pracą na rzecz gestapo na szkodę polskiego podziemia. Szmalcownicy unikający styczności z podziemiem i z Niemcami nie musieli się obawiać karzącej ręki podziemia polskiego. Karanie szantażystów i szmalcowników nie było po prostu priorytetem dla polskich sądów podziemnych. Zauważając to Grabowski zadaje pytanie, czy zagrożeniem dla szmalcowników nie mogło być wrogie nastawienie Polaków będących świadkami dokonującego się w miejscu publicznym szantażu. Niestety brak takich doniesień w materiale źródłowym nie pozwala odpowiedzieć na to pytanie twierdząco.

Niewielka książka Jana Grabowskiego wzbogaca naszą wiedzę o latach II wojny światowej. Jest ważnym głosem w toczącej się dyskusji o postawach Polaków wobec Żydów w tamtym okresie. W sposób wyważony prezentuje ocenę negatywnych postaw Polaków, wyodrębnia motywacje działania szmalcowników i analizuje czynniki, które mogły mieć na nie wpływ. Książkę Grabowskiego można zaliczyć do nowego nurtu polskiej historiografii dziejów najnowszych, w tym wypadku starającą się poznać i zrozumieć destrukcyjny wpływ wojny na postawy i zachowania ludzi. Dzięki autorowi możemy zapoznać się z pełniejszym i bardziej zróżnicowanym obrazem postaw zwykłych Polaków wobec żydowskich współobywateli w czasie ostatniej wojny. To ciekawa i ważna książka.

Robert Szuchta